

# Przedmowa Autora do wydania polskiego

*W kraju przechodzącym okres gwałtownych przemian, zarówno radosnych jak i bolesnych, wielu czytelnikom pism Webera nasunie się pytanie, czy można w nich znaleźć jakieś praktyczne wskazówki. Zasadnicza odpowiedź jest łatwa: gotowych rozwiązań u Webera się nie znajdzie. Można jednak wyciągnąć pewne nauki. Ich istotą jest nieufność do prostych recept na bolączki społeczne. Wnikliwość i wielostronność myśli Webera ciągle nam przypominają, jak bardzo złożonymi tworamii są społeczeństwa i jak bardzo skomplikowane są w nich związki przyczynowe, co wyjaśnia, dlaczego jest łatwo wszystko zepsuć, a trudno cokolwiek naprawić. Obecnie szczególnie potrzebne Polakom jest nieszablonowe myślenie, gdyż naród polski stoi przed zadaniem niezwykłym. Nie ma przecież wzorców przejścia od gospodarki nakazowo-rozdziałczej do gospodarki rynkowej, a bezkrytyczne naśladowanie Zachodu da niewiele, nawet może poważnie zaszkodzić, tak jak naśladowanie osób bogatych rzadko jest sposobem na wzbogacenie.*

*Weberowskie analizy historyczne sugerują pewien sposób spojrzenia, który ma znaczenie praktyczne. Weber uważał rozwój kapitalizmu za główny czynnik postępu cywilizacji, w każdym razie w przeszłości, bo o przyszłości raczej się nie wypowiadał. Nie zakładał jednak, że kapitalizm zawsze musi się rozwijać i przysparzać powszechnego dobrobytu. Rozróżniał kapitalizm produkcyjny, nazywany przez niego racjonalnym, i kapitalizm pasożytniczy, łupieżczy, nazywany irracjonalnym. Jest to pogląd bardziej subtelny niż dogmat Marksa, że kapitalizm sprowadza się do wyzysku czy założenie Hayka, że kapitalizm zawsze jest dobroczynny.*

*Jeżeli uznamy, że kapitalizm może ewoluować w dwóch przeciwnych kierunkach, to będziemy skłonni pytać o przyczyny kierunku tej ewolucji. U Webera znajdziemy — jak próbuje dalej wykazać — wnikliwą, ale*

niezbyt jasną odpowiedź na to pytanie. Opisał on łupieżczy kapitalizm w starożytnym Rzymie, lecz współcześnie istnieje wiele podobnych przykładów, a elementy takiego kapitalizmu występują wszędzie, na przykład w Wielkiej Brytanii w ostatnim okresie rządów pani Thatcher. Uzasadniona negacja komunizmu doprowadziła Polaków do idealizacji kapitalizmu. Mówiąc o kapitalizmie myślą oni jednak tylko o Europie Zachodniej i Ameryce Północnej, a nie o Kolumbii, Filipinach, Nigerii czy Haiti. Przy wprowadzaniu w Polsce nowego porządku społecznego warto byłoby się zatem zastanowić, jak zapobiec niebezpieczeństwu jego ewolucji w kierunku form kapitalizmu występujących w Trzecim Świecie.

Warto też wziąć pod uwagę inną ogólną ideę związaną luźno z powyższym rozróżnieniem. Weber pisał o wpływie religii na rozwój kapitalizmu. W tej książce rozważam między innymi, w jakim stopniu miał rację, a w jakim się mylił. Teraz chcę jedynie zwrócić uwagę na przyjęte przez niego założenie, iż rozwój kapitalizmu zależy nie tylko od czynników gospodarczych, ale również od moralnych. Pewien minimalny poziom uczciwości jest warunkiem wydajności gospodarczej. Dogmatycy wolnego rynku nie uwzględniają faktu, że działa on dobrze tylko wówczas, gdy nie obejmuje wszystkich stosunków społecznych. Trudno się dorobić czegoś uczciwą pracą tam, gdzie wyroki sądów są na sprzedaż. Przekupstwo jest postępowaniem rynkowym w dziedzinach, które według głoszonych zasad powinny się opierać na poczuciu obowiązku. Jest ono jednocześnie skutkiem i przyczyną ubóstwa wielu krajów — bieda podsycza tam nieuczciwość i pasożytnictwo, które uniemożliwiają z kolei wyjście z biedy. Rozszerzenie stosunków rynkowych na wszystkie dziedziny życia społecznego wypacza działanie reguł rynku nawet tam, gdzie jest on mechanizmem najbardziej przydatnym.

Nawołując do utrzymania czy przywrócenia wolnego rynku Friedrich von Hayek i Milton Friedman zapominają, do jakiej motywacji apelują. Nie może nią być przecież pragnienie zysku, stanowiące ich zdaniem jedyny motyw, na którym można oprzeć ustrój społeczny, albowiem wielu ludzi — jak sami stwierdzają — osiąga korzyści materialne dzięki posiadanej władzy, użyciu przemocy lub naciskowi. Dla poszczególnych grup ten sposób czerpania korzyści na krótką metę jest często bardziej ponętny niż postępowanie zgodne z zasadami rynku. W imię czego mają się oni tych możliwości wyrzec, jeżeli nie w imię zgody na przyjęcie zasad postępowania, które służą dobru ogólnemu?

Hayek, Friedman i ich zwolennicy dążąc do zachowania czy odbudowy

ustroju, którego istotą jest poszukiwanie zysku, odwołują się do troski o dobro ogólne. Podobną nielogiczność popełniają zwolennicy oparcia na zasadach rynkowych rozmaitych instytucji społecznych, które dotychczas uważano za służące dobru publicznemu. Uzasadniają oni tę politykę twierdzeniem, że pragnienie zysku jest jedynym bodźcem działania. Głoszą jednak, że sami kierują się dobrem ogólnym. Jeżeli ich twierdzenie o motywacji ludzkiej zastosujemy do nich samych, to konsekwentnie musimy przyznać, że propagują oni owe hasła dla własnego zysku.

Tego rodzaju sprzeczności można uniknąć stroniąc od dogmatów. Czytelnikom polskim nie trzeba przypominać, do czego prowadzą próby wyeliminowania chęci zysku i stworzenia społeczeństwa, w którym ludzie kierowaliby się jedynie troską o dobro ogólne, lecz obłądność tych utopii nie jest jednak dowodem, że można zbudować dobre społeczeństwo opierając się wyłącznie na chęci zysku. Wielostronność Webera jest lepszym drogowskazem niż jednostronność Hayka, nie mówiąc już o mrzonkach Marksa. Nauki społeczne nie są tak kumulatywne, aby idee wielkich myślicieli przeszłości okazały się w tym samym stopniu przestarzałe, co na przykład fizyka Arystotelesa. Nadal można się od nich wiele nauczyć. Oczywiście jest jednak, że nie znajdziemy u nich recept na rozwiązanie obecnych trudności.

Nawet jeżeli chodzi o zrozumienie przeszłości, należy ich myśli przesiewać, poprawiać i uzupełniać, na przykład Weberowska teza o racjonalizacji kultury nie może być przyjęta bez zasadniczych modyfikacji. Zawsze też trzeba pamiętać, że podziw dla jakiegoś myśliciela nie powinien sprawić, iż zatrzymamy się w punkcie, do którego on doszedł.

Bardzo się cieszę, że jedna z moich książek po raz pierwszy ukazuje się w Polsce. Jest to zasługa Kazimierza Z. Sowy, który nie tylko postarał się o znalezienie wydawcy, ale także podjął trud tłumaczenia. Za czas, pracę i wyrozumiałość chciałbym Panu Profesorowi Sowie gorąco podziękować.

S.A.

Upper Basildon, Berkshire  
Lipiec 1990